

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 30

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5.— od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka” (dawniej „Rajchman i S-ka”). W Łodzi W. ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Doktor Wolski (1-1)

powrócił

Przyjmuje od g. 4-ej do 6-ej po południu.

Rower angielski „Enfield”

mało używany, funtów 28, z wszelkimi przyborami, trąbką, podstawką i lakierowaniami, oraz przypinanymi błotnikami—do sprzedania za rs. 145 (kosztował rs. 240). Bliższa wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (2-1)

*

Telegraf rozniósł przed kilku dniami po świecie fakt wielkiej wagi.

Jest to komunikat urzędowy, ogłoszony w „Prawit. Wiest.”, w którym p. minister spraw zagranicznych oznajmia, że otrzymał od Najjaśniejszego Pana upoważnienie do zaprojektowania mocarstwom konferencji międzynarodowej, mającej na celu—powszechne rozbrojenie.

Wspomniany dokument tak się przedstawia:

Petersburg, 28 sierpnia. (Tel. Ag. Ros.).— „Praw. Wiest.” ogłasza: Z Najwyższego polecenia Najjaśniejszego Pana minister spraw zagranicznych wręczył dnia 14 (26) sierpnia wszystkim przebywającym w Petersburgu przedstawicielom zagranicznym następujący komunikat: Zachowanie powszechnego pokoju i możliwe powstrzymanie ciężających na wszystkich narodach nadzwyczajnych uzbrojeń, jest w dzisiejszym stanie rzeczy celem, do którego zmierzać powinny starania wszystkich rządów. Względ ten odpowiada w zupełności humanitarnym i wspaniałomyślnym zamiarom Jego Cesarskiej Mości, mego Najjaśniejszego pana. W przekonaniu, że tak wzniosły cel odpowiada istotnym potrzebom i legalnym życzeniom wszystkich mocarstw, rząd Cesarski sądzi, że chwila obecna nadaje się bardzo do wyszukania w drodze międzynarodowych obrad najskuteczniejszych środków dla zabezpieczenia wszystkim ludom prawdziwego i trwałego pokoju i przedewszystkiem dla położenia tamy zwiększającemu się coraz bardziej wzrostowi współczesnych uzbrojeń. W ciągu ostatnich 20 lat pokojowe dążności rozwinęły się bardzo w poczuciu ludów oświeconych. Zachowanie pokoju stało się celem polityki międzynarodowej; w imię pokoju wielkie mocarstwa związały się w potężne przymierza, dla lepszego zabezpieczenia pokoju zwiększyły one do niebywałych dotąd rozmiarów swoje siły wojenne i zwiększają je dotąd, nie cofając się przed żadnymi ofiarami. Usiłowania te nie mogły jednak doprowadzić dotąd do pomyślnych rezultatów pożądanego pokoju; wzrastające ciągle brzemie ciężarów finansowych podkopuje dobrobyt społeczny. Umysłowe i fizyczne siły narodów, praca i kapitał oderwane w większej części od właściwego przeznaczenia,

marnują się nieprodukcyjnie; setki milionów wydaje się na przygotowanie strasznych środków zniszczenia, które dziś są ostatnim wyrazem nauki, a jutro utracić muszą wszelką wartość skutkiem nowych wynalazków. Oświata ludu, jego dobrobyt i bogactwa tamują się lub sprowadzane bywają na manowce.

W ten sposób, w miarę tego, jak wzrastają uzbrojenia każdego z państw, coraz mniej odpowiadają one wytkniętym przez rządzących zamiarom. Naruszenie ustroju ekonomicznego, wywołane w wielkim stopniu przez nadzwyczajne uzbrojenia, wieczna obawa, która objawia się w olbrzymim nagromadzeniu wojennych środków, zamieniają zbrojny pokój doby obecnej w przygniatające brzemie, które narody znoszą z wielkim trudem. Jasną wobec tego jest rzeczą, że gdyby stan podobny przedłużył się, w zgubny sposób doprowadziłby do tego właśnie nieszczęścia, którego stara się uniknąć i przed którego grozą wzdraga się już teraz myśl ludzka.

Położyć tamę niustającym uzbrojeniom i znaleźć środki, mające zapobiedz zagrażającemu światu całemu nieszczęściu, oto dziś wyższe przeznaczenie wszystkich państw. Przejęty tem uczuciem Najjaśniejszy Pan raczył mi pozwolić, ażebym się zwrócił do wszystkich mocarstw, których przedstawiciele akredytowani są przy Najwyższym Dworze, z propozycją zwołania konferencji, w celu rozpatrzenia tego ważnego zadania. Przy Bożej pomocy konferencja ta mogłaby być dobrą wróżką dla zbliżającego się stulecia; złączyłaby ona w jedną potężną całość usiłowania wszystkich państw, dążących szczerze do tego, ażeby wielka idea pokoju powszechnego tryumfowała nad krainą klótni i niezgody i równocześnie wzmościłaby ich jedność przez uznanie podstaw prawa i sprawiedliwości, na których spoczywa bezpieczeństwo państw i pomyślność narodów.

OGIEN NA WSI.

Dziesięć gmin w powiecie rawskim posiadało najniezbędniejsze narzędzie ratunkowe, jakim jest bezwątpienia sikawka; można tedy sądzić, że wkrótce będziemy widzieli sikawki i po innych gminach, powiatach, guberniach. Byłoby pożądanem, żeby okres oczekiwania nie trwał zbyt długo, sprawa to bowiem nader ważna.

Każdy, kto kiedykolwiek był obecny w czasie pożaru na wsi zwrócił z pewnością uwagę na parę okoliczności, jakie towarzyszyły temu rozpasaniu się zwykle posłusznego i użytecznego żywiołu. Zdawałoby się mogło, że za to ujarzmienie, za to poddaństwo, żywioł ów mścił się na swych ciemnościach, a że mścić się umie—to pewnik.

Okoliczności te są następujące: zupełny brak jakiegokolwiek porządku, brak jedno-

stki, któraby skupiła w swym ręku władzę i kierunek akcji ratunkowej; wszystko zależy od mniej lub więcej silnego organu głosu, dzięki któremu zyskuje się postuch, ale na chwilę tylko, póki nie zjawi się ktoś posiadający donioślejszy głos: wtedy wszyscy rzucają swą czynność i biegną na głos nowego przywódcy. Gdybyż jeszcze ten ostatni był bardziej doświadczonym, ale gdzież tam: ot, wy-daje mu się, że on lepiej zarządzi; zmienia tedy dla swego widzimisię cały system ratunku, a tymczasem czas upływa i to, co można było pół godziny temu wykonać z łatwością, obecnie staje się niewykonalnem.

Brak nam tedy przy każdym prawie pożarze na wsi kierownika, brak tem większy, że właściwie mówiąc niema ani czem ani kim kierować. Na każdej hacie włościańskiej, obok nazwiska właściciela wypisanego w języku państwowym, zwykle malują jakieś narzędzie ratunkowe—więc bosak, topór, wiadro, sikawkę ręczną i właściciel chaty jest obowiązany dane narzędzie nietylko posiadać, ale nawet dostarczyć je w czasie pożaru; tymczasem na 100 zebranych przy ogniu 90 przychodzi z pustymi rękami i gapi się jedynie na ogień, który tymczasem przerzuci się z chaty na chatę, z obory na stodołę i idzie dalej, aż obejmie całą wieś.

Zdaje się, że nic łatwiejszego jak urządzenie wiejskich straży ogniowych pod przewodnictwem bardziej energicznych jednostek z pośród włościan. Istnieje przecież t. z. normalna ustawa, należy jeno inteligencji prowincjonalnej wziąć się dość gorąco do czynu, a ręczę, że tylko patrzeć, jak przy pożarach będą czynne drużyny ochotnicze.

Zaczną one swoje istnienie od nabycia narzędzi ratunkowych; na początek najbardziej nieodzowne są sikawki choćby po jednej na gminę, przypuszczam, że parokonna zupełnie by wystarczyła; co zaś do ceny, to więcej niż 100—150 rubli nie powinna kosztować a suma ta zwróci się gminie po paru pożarach choćby w postaci wynagrodzenia za dostarczone do ognia narzędzia ratunkowe. Beczek nie potrzeba: pożary najeźściej bywają latem, kiedy wypróznione kłody od kapusty doskonale zastąpić mogą specjalne beczki. Zresztą nabycie paru beczek nie jest znów tak wielkim wydatkiem; ważniejszą i trudniejszą jest do rozwiązania sprawa zkad brać wodę w czasie pożaru. Zwykle we wsi istnieje kilka studzien, z których cała wieś czerpie wodę; niech więc ogień ogarnie te właśnie osady posiadające studnie, a cały ratunek staje się bardzo złudnym jeśli nawet nie niemożliwym. Pozostaje w takich razach korzystanie z łopat i piasku do zasy-pywania ognia, ale jest to możliwe tylko na ziemi, na dach niepodobna dorzucić piasku. Tutaj również mogłoby być zastosowane rozporządzenie, polecające kopanie studzien nie w obrębie zabudowań a zarazem zmuszające gromady wiejskie do utrzymywania wspólnym kosztem wspólnych studzien.

Prawdopodobnie polecenie tego rodzaju w początkach przynajmniej spotka się z niechęcią, a nawet biernym oporem ludu, ale przy pierwszym ogniu wieśniacy przekonają się o korzyściach wypływających z tych urządzeń i błogosławić będą tego, kto je wydał, jak dziś błogosławią te nieliczne jednostki, które się narażają w czasie pożaru.

A nieliczne one—to fakt, który każdemu rzuci się w oczy. Każdy prawie z włościan choćby najdalej mieszkających od płonącej chaty, przedewszystkiem wyciąga swoje sprzęty, wyprowadza inwentarz i, pozostawiając przy nich żonę lub dzieci, sam spieszy do ognia przedewszystkiem chcąc się popatrzeć na niezwykłe zjawisko.

Do ratowania, zalewania, napędzać trzeba; działa też zachęcająco przykład, ale nie na wszystkich—większość nie chce wypuścić z ręki jakiegoś patyka czy łopaty, obawiając się że go więcej nie zobaczy. Najgorzej podczas pożaru zachowuje się młodzież: wyrostki 12—15—18 letnie chodzą jedynie koło ognia, nie chcąc przyłożyć ręki do pompowania lub wozenia wody. Starsze pokolenie nie żałuje pracy, na nieszczęście nie mającej kierownika.

Są to wszystko spostrzeżenia i rady zebrane w chwili, gdy pożar już nawiedził wioskę; co jednak czynić, aby się go ustrzedz? W tym kierunku wszędzie wiele już zrobiono; my jedni śpimy spokojnie, czekając aż łuna nas zbudzi. Zaczniemy od budowy chaty włościańskiej, wszak ona posiada wszystkie warunki aby ułatwić zapalenie się: kominy budowane nadwycieczają licho z cegły niewypalanej, wsparte na belce, otoczone zewsząd tak palnym materiałem, jakim jest strzech; chaty skupione jedna obok drugiej na znacznej przestrzeni; budynki gospodarze połączone jeden z drugim słomianymi dachami. Czyż to wszystko nie przyczynia się do zwiększenia niebezpieczeństwa w razie gdy we wsi zapłonie chata? A o pożar na wsi bardzo łatwo: nieostrożne obchodzenie się z ogniem, papierosy, zemsta sąsiedzka, piorun wreszcie—i ogień gotowy! Ogień zaś na wsi to rzecz straszna, tem straszniejsza, że płoną zabudowania ubezpieczone bardzo nisko, często wcale nieubezpieczone; poprzedni bowiem właściciel ubezpieczył, ale przebudował dajmy na to chatę i nie zawiadomił o tem wójta; w razie więc pożaru nie dostanie nic, bo spłonął inny budynek nie ten który był ubezpieczony. Nadto, żadne towarzystwo ubezpieczeń nie przyjmuje do aseknracyi nieruchomości chłopskiej ze względu na znaczne ryzyko; płoną tedy krowy i konie chłopskie, płoną sukmany i wełniaki, pali się pościel, a gdy wszystko się spali, pozostaje ruina, nędzna, brak inwentarza, brak odzieży, brak zboża.

Ostatni punkt daje dużo do myślenia. Czyby które towarzystwo ubezpieczeń, a jest ich w Państwie obfitość nielada, nie podjęło się choćby na próbę ubezpieczenia ruchomości włościańskich? Wszak możnaby zaprowadzić taryfę tem niższą im większy stopień bezpieczeństwa przedstawia dana osada, a tem samem oddziaływałoby się na zwiększenie dbałości w budowie chaty. Może po latach paru i owo nieszczęsne krycie słomą wyszłoby z użycia; byłoby to wbrew tradycyi, ale ubezpieczenie też coś warto. Wybórny środek nie pozwalający na przerzucanie się ognia—to drzewa między budynkami; należy wpływać na włościan, by je sadzili w możliwie największej ilości, a zarazem zachęcać ich do sadzenia drzew owocowych, z których wyciągną podwójną korzyść. Nagrody pieniężne za ratowanie w czasie pożaru mają swoje znaczenie; sądzę jednak, że większy by miało wpływ, gdyby pieniądze zastąpić odznaczeniami i gdyby te ostatnie rozdawano możliwie najuroczyściej. Może się mylę, ale zdaje mi się, że chęć wywyższenia się nad innych, próżność—to struna, na której wiele melodij wygrać można.

Rospisałem się może zanadto o ogniu; cóż jednak zrobić, kiedy mnie, com się dość na-

patrzył na ogień na wsi, gorączka poprostu ogarnia na samą myśl o stratach, na jakie ta klęska naraża bezbronną ludność wiejską.

Uważam tedy za obowiązek inteligencji wiejskiej oddziaływanie i przekonywanie ludu o konieczności nabywania narzędzi ratunkowych (jestem pewny, że możnaby je dostać nawet na wypłaty), nieodowności straży ogniowych i t. p. urządzeń, o których dotychczas głucho jakoś po wsiach.

S. K. A.

NOWY ROK SZKOLNY.

Po paru miesiącach przerwy, znów się zariło na ulicach naszego miasta. Po odpoczynku wakacyjnym, młodzież szkolna powraca do zwykłych zajęć, z nowymi do pracy siłami, którymi oby umiała szafować stopniowo i umiejętnie. Szafunek ten wprowadzić nie zawsze od niej zależy; w najniższych zwłaszcza klasach, od malców—którzy stosunkowo najwięcej są obciążeni pracą i w których małe mózgi włączają się całe góry łacińskich, greckich i innych słówek, matematycznych definicyj i zagadnień—od malców trudno wymagać, aby nie pracowali nadmiernie jeśli pragną zadość uczynić obowiązkowi dobrych uczniów; trudno żądać od nich, by gwoli zdrowiu, szli spać najpóźniej o 10-ej, skoro do tej godziny zdolali dopiero przegryść łacinę i grekę. Jeśli ich zapakujemy o tej porze do łózka, kiedyż odrobia resztę na jutro lekcyj? Tak więc „kochanku, albo siedź do 1-ej w nocy—albo wstań o 5-ej rano, a w klasie pamiętaj uważać pilnie, by być przytomnym i nie usnąć czasem na lekcji—pamiętaj!”

Od jutra oto zaczyna się na nowo nauka szkolna; od jutra też w każdej niemal rodzinie rozlegać się będą wieczorami powyższe słowa rodziców, a przy nich zasepić coraz bardziej ich oblicza, bo coraz bardziej błędną będą lica malców, wzrok ich przygaszać—dopokąd wreszcie nie wzrosną w lata i nie nabiorą z wiekiem większej odporności i siły. Wprawdzie wówczas niejedną ojciec lub matka nie pozna w swym dziecku dawnych, jakie rokowało ono, zdolności—no, ale taka już kolej rzeczy: przecie tu idzie o patent, o kwalifikacje o prerogatywy, o—stempel!..

W tej chwili—aby dojść do tego celu zbiegło się do tutejszego gimnazjum przeszło 470 osobników różnego wieku, a z tych zapisało się po 80 przeszło malców do klasy 1-ej i 2-ej, skutkiem czego otwarte zostały w tych klasach oddziały równoległe. Daj wam Boże wszystkim siły i zdrowie, a zwłaszcza ową gorącą chęć do nauki i pragnienie wiedzy—wiedzy, która jedna tylko o waszej przyszłości stanowi!.. Pamiętając o tem, łatwiej pokonać wszelkie trudności, prędzej wytrwacie w waszej energii, aż w końcu—dopłyniecie do portu!

Pomnijcie nadewszystko o tem, że najpierwszym i najświętszym obowiązkiem człowieka jest właśnie spełnienie swego obowiązku. I gdyby tylko każdy z nas miał ten cel wciąż na pamięci—ten jeden jedyny cel—wówczas całe życie społeczne, już przez to samo, wrychle zbliżyłoby się do ideału!

Pełń więc swój obowiązek: lekki czy ciężki, słodki czy gorzki—nie pytaj o nic, tylko pełń go. Naucz go się pełnić zawczasu w rodzinie i szkole, aby poczucie jego weszło ci w krew, a wówczas bądź spokojny: przez całe życie i na każdym stanowisku potrafisz być użytecznym, staniesz się przykładem dla innych, zasłużysz sobie na szacunek powszechny, że nieprzyjaciel twój nawet będzie zmuszony oddać ci sprawiedliwość. Słowem, naucz się dziś sumiennie spełniać obowiązki ucznia, a potrafisz je z czasem spełniać jako kupiec, przemysłowiec, ziemianin, doktor, adwokat, wykształcony rzemieślnik, jako wreszcie ojciec rodziny i obywatel kraju!

Tak więc, dzielna młodzieży nasza, o jedno cię tylko prosimy: pełń sumiennie i wytrwale swój obowiązek, a reszta—dodaną ci będzie.

M. D.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam faktów bieżących i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obróbenie można pozostawić redakcyi.

— **Nauczycielem języka polskiego** w miejscowym gimnazjum, na miejsce wyszłego do emerytury prof. Jasielwicza, mianowany został p. Wacław Lewiński, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego.

— **Komitet powiatowy** kuratoryjum trzeźwości otrzymał zawiadomienie od tutejszego komitetu gubernijalnego, iż 1-o) ministerjum skarbu wydało rozporządzenie, na zasadzie którego wszelkie herbaciarnie i kuchnie tanie, zakładane przez kuratoryja trzeźwości, jako zakłady filantropijne niemające znaczenia handlowego, nie podlegają wcale opłacie podatku handlowego; 2) na podstawie tego rozporządzenia izba skarbo-wa piotrkowska może wydawać pozwolenie kuratoryjum trzeźwości na otwieranie herbaciarni i kuchni tanich, nie obowiązując ich do wykupywania patentów i nie uciekając się każdorazowo do uzyskania zezwolenia na to ministerjum skarbu.

— **Komitet gubernijalny** kuratoryjum trzeźwości rozesłał w tych dniach do takichże komitetów powiatowych odpowiednie znaki dla członków kuratoryjów.

— **Ograniczenie.** Wobec wydanych przez departament lekarski nowych przepisów o wyrobie wód gazowych, wydział lekarski miejscowego rządu gubernijalnego zaprzestął wydawania osobom prywatnym pozwoleń na tego rodzaju fabrykację. Osoby prywatne, mające prawo wyrabiać dziś wody gazowe na mocy dawnych pozwoleń, a nieczyniące zadość wskazanym w rzeczonych przepisach warunkom, zmuszone zostaną do zaprzestania swej fabrykacji.

— **Święta żydowskie.** Wobec zbliżających się świąt żydowskich, rząd gubernijalny pozwolił na czasowe otwieranie prowizorycznych domów modlitwy, z warunkiem aby po świętach były takowe natychmiast skasowane.

— **Obecny rynek targowy,** położony przy najpiękniejszej w przyszłości ulicy Piotrkowa (alei Aleksandryjskiej), wcale nie przyczynia się do jej ozdoby: nielad w rozmieszczeniu straganów, śmieci i nieporządek całodzienny, którego trudno nawet uniknąć przy ciągłym targowisku, będą zawsze szpecić to miejsce niedawnych, ogólnych spacerów, przemieniając się szybko w pierwszorzędną ulicę. O wyniesieniu z tamtąd targów, wobec braku odpowiedniego na nie placu, trudno marzyć; należy więc przynajmniej ująć w pewien ład i zszeregować wszystkie stragany, a hałą, podobniejszą dziś do remizy na lokomotywy, przebudować i obniżyć—wreszcie plac cały zastąpić od strony alei jakimś estetycznym murem, z odpowiednią bramą wjazdową. Podobno magistrat nasz o tem myśli?.. Jeśli tak—to bardzo dobrze; szkoda tylko, że nie pomyślał o tem odrazu, w chwili przenoszenia tam targów z dawnego rynku Maślanego. Lepiej jednak zapóźno, niż wcale! Kto nie dołoży okiem i rozważą, doloży kieszenia; dolożyć jednak musi i dolożyć powinien. Idzie tu i o wygodę większą i o estetykę, a tak jedną jak i drugą w gospodarce miejskiej zawsze trzeba mieć jednocześnie na oku.

— **Trzy nowe studnie** zbudowano, jak wiadomo, w tym roku w mieście naszym, na ulicach i placach publicznych: jedną na dro-

dze do Byków za tunelem dr. żel., drugą za ogrodem miejskim na ulicy ku Rokszycom i trzecią na Starej wsi. Obecnie dowiadujemy się, że analiza wody z tych studni, dopełniona w Warszawie, wykazała, iż woda ze studni Rokszyckiej okazała się niemożliwą do picia; w dwóch zaś pozostałych uznana została za dobrą. Nawiasem dodamy, że wartoby ponowić analizę w pozostałych studniach miejskich, których, o ile pamiętamy, mamy z górą 30.

— **Do gospodarzy domów** zwracamy się z prośbą, aby dokładniej i częściej stróżom kazali wymiatać i zlewać rynsztoki, które wogóle niedość czysto są utrzymywane, a na niektórych ulicach cuchną kompletnie. Czyby nie było najpraktyczniej, aby władza policyjna wydała specjalne polecenie pompowania w całym mieście o danej godzinie wody, współcześnie we wszystkich studniach jakie istnieją—i to pompowania przynajmniej przez cały kwadrans?.. Zdaje nam się, że to myśl dobra, że przez to i wszystkie rynsztoki byłyby lepiej przemyte codziennie, i odświeżałoby się powietrze i wreszcie woda w samych studniach zyskałaby na dobroci?..

— **Woda z sadzawki** przy alei Aleksandryjskiej powinna być koniecznie od czasu do czasu spuszczana—i—o ile pamiętamy, robiono to dość często dawniej, zaraz po wykopaniu i założeniu tej sadzawki. Nie rozumiemy więc, dlaczego zaprzestano tego robić. Czyż nie uderza nikogo więcej od niej odór zgnilizny; czyż nie daje się on wyraźnie odczuwać, zwłaszcza w porze wieczornej, podczas przedstawięń w sąsiednim Wodewilu?..

— **Chodnik** przed ogrodem miejskim dopomina się koniecznie naprawy, tembardziej że jest to przecie miejsce pryncypalne na najpryncypalniejszej z ulic naszych...

— **Samochody.** Samochód firmy Benza, którego p. Gajewski użył do opisanej przez nas w № 34 podróży próbnej do Kalisza—jak wiadomo nie wyszedł z tej próby zwycięzko. Energiczny jednak przedsiębiorca bynajmniej nie dał za wygraną i—wstrzymawszy tylko chwilowo ruch samochodów na przestrzemi Piotrków—Kalisz, oczekuje nadejścia samochodu z innej fabryki, z Dessau, a jednocześnie porozumiewa się z firmą Benza o całkowite przerobienie lub dostarczenie innego samochodu. Jaki obrót weźmie ta pertraktacja i kiedy nadejdzie drugi samochód z Dessau—nie omieszkamy donieść naszym czytelnikom w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

— **W dniu dzisiejszym** przypada na placu b. magazynu solnego, według rozkładu prób na r. b., próba ogólna wszystkich oddziałów tutejszej straży ogniowej ochotniczej.

— **Latarnie gazowe,** według polecenia magistratu, powinny być zapalone obecnie (od 1 do 12 września) o godzinie 7 z wieczora, a gazzone o 5 nad ranem.

— **We wrześniu** przypada po miastach opłata drugiej raty podymnego i podatku kwaterunkowego.

— **Sprawa kryminalna.** W d. 15 września w sądzie okręgowym piotrkowskim osądzoną będzie ciekawa sprawa bandy rozbójników Jana Bujnowskiego, grasującej w okolicach Będzina i Tomaszowa, oskarżonej o liczne napady, zabójstwa, grabieże i kradzieże, popełniane w drugiej połowie 1897 r. Akt oskarżenia obejmuje 9 przestępstw. Na ławie oskarżonych zasiadzie 16 przestępców płci obojga. Świadców wezwano 50.

— **Odpust w Witowie.** Lat z górą 50, podczas grasującej w Królestwie Polskiem cholery, mieszkańcy Piotrkowa zdziesiątkowani przez epidemię, z inicjatywy miejscowego duchowieństwa w dzień św. Augustyna odbyli pierwszą pielgrzymkę na odpust do odległego o milę drogi kościoła parafialnego w Witowie. Od tej chwili epidemia ustąpiła; na pamiątkę zaś tego zdarzenia

pielgrzymki do Witowa odprawiają się corocznie.

I w roku bieżącym w niedzielę rano liczną kompaniję patników poprowadził do Witowa ks. kanonik Sałaciński, proboszcz parafii piotrkowskiej, w asystencyi dwóch alumnów. Około południa, zwyczajem dorocznym, przybyło powozami, dorożkami i bryczkami bardzo wiele rodzin z Piotrkowa. Kompanija powróciła zaraz po nieszpornach; pojedynczy zaś odpustowicze powracali do domu późno w nocy.

— **Z Sosnowca.** (Kor. „Tyg.“). Do szkół w Sosnowcu przybyła już dziatwa z wakacji. Snują się mundurki realistów, uczniów szkoły aleksandryjskiej, panienek z miejscowych pensyj, a na wszystkich twarzyczkach maluje się radość z przepędzenia czasu wakacyjnego. Ogorzałe liczka tryskają zdrowiem; znać świeże, pozamiejskie powietrze dodatnio wpłynęło na uczącą się młodź, która z odzyskanymi świeżo siłami przystąpi do nauki szkolnej.

W utrzymywanej przez p. Dietla szkole aleksandryjskiej starszym nauczycielem był ś. p. Konstanty Olszewski, zmarły dnia 12 czerwca r. b. Nieboszyk, dobry kolega, zaeny ojciec rodziny, gorliwy, sumienny i troskliwy o dobro powierzonych mu dziełek pedagog, zyskał sobie u nas ogólne uznanie i powszechny szacunek; to też gdy zaniemógł, a choroba jego przeciągać się poczęła, znalazł w p. Dietlu prawdziwie życzliwego sobie człowieka; wszelkie bowiem koszta leczenia i utrzymania zmarłego w Warszawie, p. D. wziął na siebie. Gdy wreszcie ś. p. konstanty Olszewski został się z tym światem, pan D. nietylko go pochował, ale żonie jego wręczył całą pensję, jakaby się należała zmarłemu do d. 1 stycznia 1899 r. Ciężka i mozolna praca nauczycielska nie zawsze jest należycie oceniana przez jednostki, a często nawet i ogół cały; to też tem większe należy się uznanie temu, który umiał dać odpowiedni wyraz wdzięczności dla cenionego powszechnie nauczyciela swej szkoły, dając tem samem przykład innym, jak powinni oceniać wartość trudnego nauczycielskiego zawodu. M. H.

— **Częstochowa.** W sobotę d. 20 b. m. grono inteligencji miejscowej zęgnalo profesora i znanego literata p. Bronisława Grabowskiego, który przeniesiony został do gimnazjum w Pińczowie. Nastrój zebrania był wysoce uroczysty i nadzwyczaj serdeczny. Byli uczniowie przemawiali kolejno, podnosząc zasługi szanowanego powszechnie profesora. Uczta przeciągnęła się późno w noc, a żal, jaki p. Grabowski pozostawił po sobie, jest wymownym dowodem tej sympatii i uznania, które szanowny profesor pozyskał w szerokich kołach częstochowian.

— **Ze szkół handlowych.** Dyrektor szkoły handlowej w Zgierzu p. Sieniawskij przystąpił już do zorganizowania personelu nauczycielskiego; w pracy tej pomagają mu członkowie kuratorowie p. Bruni i p. Hordliczka, w których szkoła zgierska ma swoich opiekunów.

Na stanowisku inspektora szkoły handlowej Łódzkiej został zatwierdzony profesor K. Slnzewski; na sekretarza wybrano p. Wolanowskiego.

— **Medal srebrny.** Departament handlu i przemysłu nadesłał w tych dniach dla stalowni w Milowicach (w pow. będzińskim), przyznany jej w roku zaprzyszłym na wystawie w Niższym-Nowogrodzie medal srebrny.

— **Nowa farbiarnia.** Berta Steichert w Łodzi, uzyskała pozwolenie na budowę nowej farbiarni. Farbiarnia ta stanąć ma przy ulicy Promenadzie.

— **Zmiany służbowe.** Komisarz do spraw włościańskich p-tu rawskiego, asesor kolegjalny Grigorjew przeniesiony został na taką samą posadę do p-tu częstochowskiego.

— **Dochód** z przedstawienia amatorskiego w Koluszkach, danego w dniu 21 b. m.,

na rzecz nowobudującego się kościoła wyniósł netto 304 rs.

— **Magistrat łódzki** zawiadomił radę zarządzającą kolei fabryczno-łódzkiej, iż na mocy ukazu senatu pracownicy tej kolei nie mogą być zwolnieni od opłaty podatku szpitalnego i że odmawiający wniesienia tej opłaty będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

— **Zabawa w Helenowie.** Na zabawie w Helenowie, urządzonej staraniem p. Zenona Anstadta, na korzyść instytucji opieki nad nieszczęśliwymi, dotkniętymi kalectwem ślepoty, zebrano się przeszło 2000 osób. Dochód, wyniósł rs. 800 kop. 90, które w całości zasilily kasę instytucji dobroczynnej.

— **Biuro rekomendacji pracy.** Przy założonem świeżo stowarzyszeniu nauczycieli chrześcijan m. Łodzi otworzono biuro rekomendacji pracy.

— **Zmiany w urzędowaniu.** P. Maciej Maszewski, będący dotychczas na stanowisku zarządzającego łódzkim oddziałem banku państwa, przeniesiony został na taką samą posadę do oddziału banku państwa w Rydze. Na jego miejsce powołano p. Żeltowskiego, z Buehary, wychowawca uniwersytetu odeskiego.

— **Nowa gramatyka polska** opracował profesor Włodzimierz Kokowski, łódzianin, dotychczasowy nauczyciel szkoły p. Graczyka a nadal profesor języka polskiego w wyższej szkole handlowej łódzkiej. Gramatyka ta ma niebawem ukazać się w handlu.

— **Skład sukna.** Wkrótce otworzony będzie pierwszy w Łodzi hurtowy skład sukna znanej firmy „Ks. Romana Sanguszki“ w Sławucie.

— **Szkarlatyna.** We wsi Puczniew, powiatu łódzkiego, panuje wśród dzieci szkarlatyna. Lekarze przedsięwzięli stosowne środki zapobiegawcze.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W pierwszej połowie miesiąca lipca r. b. było pożarów 25. W tej liczbie: z podpalenia 12; z wadliwej budowy komina 3; od pioruna 1; z nieostrożności 3; z niewiadomej przyczyny 6. Straty wyniosły 121,099 rs. 75 k. Wypadków nagłej śmierci było 9; samobójstw 2; dzieciobójstw 4; nieszczęśliwych wypadków 3; kradzieży 3.

Czas uregulować ostatecznie rachunki za kwartał ubiegły i odnowić prenumeratę na kwartał IV (za październik, listopad i grudzień).—Nowo zapisujący się prenumeratowicze, otrzymają początek drukującej się powieści p. t. NARZECZONA, bezpłatnie.

Z dalszych stron.

— **Z Suwałk** donoszą „Kur. Polskiemu“, że tam rozporządzenie J. O. General-gubernatora, dotyczące napisów na drogowskazach, dotąd jeszcze nie zostało wykonane.

— **Skierniewice** możnaby nazwać *wilczą stacją*. Przed paru laty jakiś telegrafista kolejowy zwabił podstępem przejeżdżającą młodą panienkę do swego mieszkania, z kądem nieszczęśliwa, ratując się od sromu, wyskoczył musiała oknem, przyczem złamała nogę i ciężko się pokaleczyła. Obecnie mieszkanka Płocka 18-letnia panna C. Flaks, przed dwoma tygodniami, w drodze z Włocławka do Łodzi, zaczepiona została przez jadącego w tymże wagonie urzędnika kolejowego ze Skierniewic, który dowiedziawszy się w rozmowie, że panna F. po raz pierwszy w życiu jedzie koleją, ofiarował jej swe usługi i gdy pociąg zatrzymał się w Skierniewicach polecił jej wysiąść pod pozorem przesiedania do innego pociągu, przyczem waliza panny F., a w niej paszport, pozostały w wagonie. Na stacji usłużny urzędnik zaprowadził pannę F. do bufetu, a ztąd do... swego mieszkania. Zauważywszy, iż padła ofiarą nikczemnego podstępu, panna F. poczęła krzyczeć, wzywając pomocy, lecz w miejsce jakiegokolwiek zadosyćuczynienia—zażądano

od niej okazania paszportu. Nie pomogły wyjaśnienia, że paszport znajduje się w walizce, która pozostała w wagonie; pannę F. polecono odprowadzić do aresztu. Nie koniec jeszcze na tem. Brutalny stróż, odprowadzając do aresztu opierającą się napastnikom pannę F. uderzył kijem. W areszcie, o chlebie i wodzie, przetrzymano nieszczęsną całe ośm dni i dopiero interwencyja miejscowego lekarza i sędzię poleżyła tamę dalszym nadużyciom i aresztowaną uwolniono, pozwalając jej powrócić do Płocka. Fakt to tak oburzający, że trudno byłoby w autentyczność jego uwierzyć, gdyby nie to, że sprawa cała została już należycie stwierdzoną i że rodzice panny—jak donosi miejscowy organ płocki—występują na drogę sądową.

— **Kielce.** Z rozesłanego członkom Kieleckiego Tow. Cyklistów drukowanego sprawozdania za rok 1897 dowiadujemy się, że d. 1 stycznia 1897 r. Towarzystwo liczyło członków rzeczywistych, gości i prowincjonalnych 164, zaś z dniem 1-szym stycznia 1898 r.—211. Co jednak ważniejsza, że dochody obliczono na 1,894 rs. 1 k., wydatki zaś na 1,707 rs. 19 k., czyli że „dochód“ w Kieleckim Tow. Cykl. żyje z „przychodem“ w zgodzie—czem się piotrkowskie Towarzystwo pochłubić nie może!..

— **W gubernii łomżyńskiej** znajdują się w następujących miastach strażę ochotnicze ogniowe: Łomża, Makowie, Ostrołęce, Ostrowie i Sieruczynie, to jest we wszystkich miastach powiatowych, z wyjątkiem powiatów kolneńskiego i mazowieckiego.

— **Płock.** Skarbcowi katedry płockiej przybyć ma, jak donosi dziennik miejscowy, cenna pamiątka w postaci kamienia, znajdującego się pierwotnie na grobie króla Władysława Hermana, którego prochy, jak wiadomo, spoczywają w podziemiach tumu płockiego. Kamień znajduje się obecnie w rękach osoby prywatnej w Warszawie.

— **Budowa nowego kościoła w Radomiu,** jak donosi „Gazeta Radomska“, uzyskała zatwierdzenie p. Ministra w odezwie następującej: „Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić na przyjęcie placu ofiarowanego przez panią Józefę Łącką na budowę kościoła i zbieranie składek w obrębie gubernii radomskiej do wysokości 54,596 rubli 91 kop. w ciągu lat dziesięciu. Przytem p. Minister zawiadomił, że z jego strony niema żadnych przeszkód na wzniesienie nowego kościoła w Radomiu i przyjęcie ofiarowanych: przez Józefę Łącką 17,200 rubli, przez Karola Stanisławskiego 10,000 rubli, przez ks. kanonika Urbańskiego 1,000 rubli, od różnych osób 834 ruble 32 kop. i funduszu zebranego dawniej rubli 3,761.

— **W Wąchocku** odnowiono gruntownie starożytny kościół z klasztorem, z r. 1179, po Cystersach, których oposażył Bolesław Wstydlivy. Odmalowanie kościoła wykonał malarz p. J. Strzałcki. Zabudowania poklasztorne od kilku lat, na ile fundusz pozwala, z prawdziwym zamięłowaniem odnawia proboszcz, ks. Górski.

— **W Rudzie Malinieckiej,** od kilku tygodni jest puszczone w ruch nowa walcownia. W odlewni wylewają się lawki żelazne ogrodowe w cenie 4 rs. za cetnar. Dotychczas rudę kupowano w kopalni Dęby, należącej do Kuźniaków; obecny zarządzający, hr. Jezierski, ma otworzyć kopalnię w dobrach Rudy Malinieckiej, w Dąbrowce, gdzie znajdują się jeszcze obfite pokłady rudy żelaznej.

— **W Opocznie** fabryka posadzek majolikowych (gubernija radomska) p. Dziewulskiego, rozwija się doskonale. Zbyt produktu jest tak duży, że fabryka nie może za dość uczynić wszystkim żądaniom.—Dużą fabrykę cementu, buduje tu, tuż przy planie kolejowym pan Dobrzyński, inżynier; fabryka w ruch puszczoneą będzie z dniem 1-yim października r. b.

— **Kontrabandzistka.** Szeregowiec pogranicznej straży—pisze „Gazeta Kielecka“—około posterunku Bębno, pow. olkuskiego,

spozstrzegł przebiegającą przez granicę kobietę, obladowaną pęcherzami z wódką. Na trzykrotne wołanie żołnierza „stój!“, kobieta nietylko nie zatrzymała się, lecz jeszcze prędzej uciekać poczęła. Żołnierz wystrzelił a kula ugodziła w lewą nogę uciekającej i na wylot ją przeszła. Pomimo odniesionej rany, kobieta zębami rozerwała jeden z pęcherzy dla ulżenia sobie ciężaru i poczęła uciekać z powrotem zagranicę. Lecz upływ krwi osłabił ją i upadła na ziemię. Kontrabandzistką okazała się Józefa Kucińska ze wsi Bębno. Ranioną odwieziono do szpitala w Olkusz.

— **Warszawa.** W ubiegły czwartek, piątek i sobotę odbywały się egzaminy konkursowe kandydatów do politechniki warszawskiej. Z ogólnej liczby 601 kandydatów, którzy złożyli prośby, do egzaminów dopuszczono 573: wyznania rzymsko-katolickiego 310, prawosławnych 95, ewangelików 28 i starozakonnych 140. Wszyscy kandydaci podzieleni zostali na 3 grupy, które zdawały kolejno z języka rosyjskiego, matematyki i fizyki.

Z ogólnej liczby 573 kandydatów dopuszczonych do egzaminów zgłosiło się do tychże tylko 348, pomimo, że wszyscy byli uprzedzeni o terminie rozpoczęcia egzaminów. Z języka rosyjskiego egzaminował profesor gimnazjum p. Zaustiuskij, z matematyki i fizyki profesorowie pp. Badowski i Glass.

— **Z Krakowa** piszą do „Kur. Polsk.“: Zawitał na nasze strony rozslawiony wynalazca Jan Szczepanik ze „swoim“ bankierem Kleinbergiem; towarzyszy im inżynier-specjalista Kuchenen z Wiednia i krajowy inżynier, Kornella. Przybyli oni, aby zbadać pokłady torfowe w powiecie nowotarskim. Jeśli rezultat studyjów odpowie oczekiwaniom, zyskamy niebawem nową wielką fabrykę, która powoła do życia nową, a nader wdzieczną gałąź przemysłu. Idzie tu o wyrabianie tkanin z włókien roślinnych, które są w torfie, datą uważanym za—nieużytek!.. Sposób wyrabiania Szczepanik już wynalazł i uzyskał na to patent. Niezbędny atoli jest osobliwy gatunek torfu i tego właśnie szukają koło Nowego Targu.

— **Sprzedaż Berdyczowa.** W rządzie gubernijalnym kijowskim odbyła się sprzedaż publiczna przez licytacyję miasta Berdyczowa należącego do hrabiny Tyszkiewiczowej, oraz do kupców Jenny i mieszczan honorowych Rukawiszników. Na pierwszej licytacyji wystąpili: Sapożnikow, Mamontow i Rukawisznikow. Część majątku wraz z miastem Berdyczowem kupili Rukawisznikowowie za 296,000 rubli. Przy drugim przetargu przystąpił do konkurencyi fabrykant eukru Epstein, który ofiarował 1,160,000 rubli. Rukawisznikowowie dolożyli 1,000 rubli i majątek nabyli.

Wiadomości Ogólne.

— **W ministeryjach** skarbu i rolnictwa poruszona została kwestyja, jakimi sposobami dałoby się zapobiedz grożącemu kryzysowi węglowemu w Królestwie.

— **Ministryjum oświaty** zawiadomiło p. kuratora okręgu naukowego, że przepisy, wydane w d. 20 stycznia 1897 r., dotyczące egzaminów w średnich zakładach naukowych kandydatów z edukacyi domowej, w całej rozciągłości stosują się również do kandydatek, pragnących zdawać egzamina z edukacyi domowej w gimnazyjach i progimnazyjach żeńskich.

— **Ministryjum dróg i komunikacyi** wyznaczyło 6,000 rs. na studyja około zamierzonej budowy kanału, mającego połączyć Narew z Wisłą.

— **Niektóre towarzysza** akcyjne używają na etykietach i blankietach firmowych tytułu „Najwyższej Zatwierdzone“. Na skutek tego senat rządzący wydał objaśnienie, że towarzystwa te mogą korzystać tylko z tych tytułów, jakie mają wskazane w swych ustawach; dodawanie zaś wyrazów „Najwyższej zatwierdzone“ niema najmniejszej podstawy.

NOWE TARYFY ZBOŻOWE.

Nareszcie sprawa taryf zbożowych—pisze „Okólnik Rolniczo-Handlowy“—została po naszej myśli załatwioną. Od dziś można już za jednym frachtem, chociaż za składaną opłatą wysyłać zboże, mąkę, nasiona i inne produkty rolne bezpośrednio do wielu miejsc Niemiec i Hollandyi. Nowe taryfy ustanowione są tylko via Aleksandrów i Sosnowiec, przy czem opłaty dodatkowe obniżone zostały o 50%.

Warunki szczegółowe są następujące:
1) Wylacza się od powyższych postanowień produkty umieszczone w rosyjskim zbiorze taryf pod nazwą zbożowych, a według niemieckich poglądów zaliczonych do różnych, jak np. słód, odpadki zbożowe i kakol, oraz nasienie rzodkwi chińskiej, słonecznika i maku.

2) Stosuje się taryfę dla przewozów od stacyi, znajdujących się na linii Białystok-Baranowicze-Mińsk-Smołęnsk-Moskwa i stacyi położonych na południe i wachód od powyższych linii i wszystkich stacyj gub. Królestwa Polskiego, które przedtem miały taryfy dla komunikacyi z Gdańskiem, Królewcem z pominięciem tymczasem komunikacyi północnej.

3) Opłaty za przewóz obliczone będą za 100 kilogramów (6.1 puda) i to nie mniej, niż 600 pudów otrąb i nasion oleistych i 750 wszelkich innych ładunków zbożowych. Ładunki wysyłane ze stacyi dr. żel. warsz.-wiedeńsk. obliczają się zawsze tylko na 610 pud.

4) Opłata składa się z dwóch części: a) od stacyi wysyłającej do Aleksandrowa lub Sosnowca w rublach i b) od tychże stacyj pogranicznych do stacyi odbiorczej zagranicą—w markach. Stacyj zagranicznych do których przesyła bezpośrednio się stosuje, jest 83, między temi ważne takie jak: Amsterdam (loco i transito), Bamberg, Berlin, Chemnitz, Els, Frankfurt n. Odra, Drezno, Katowice, Monachium, Norymberga, Oderberg, Rotterdam (loco i transito) Toruń, Vlissingen, Wrocław i Würzburg.

5) Wysyłka odbywa się w workach, a na stacyjach pogranicznych zboże przesypuje się (bezpłatnie) do specjalnych wagonów. Można także wysyłać zboże luzem od samej stacyi wysyłającej, jeżeli dopełnienie formalności celnych powierzy się zarządowi właściwej drogi żel. rosyjskiej pogranicznej. W razie, jeżeli wysyłający życzy sobie, aby opłatę cła transportu ekspedycyowanego w workach dopełnił zarząd kolei, należy zrobić na frachcie następującą adnotacyję:

„Ładunek, wysłany tym frachtem, powinien być odstawiony do takiejże stacyi przeznaczenia w workach wysyłającego“.

6) Zarządy dróg żel. zagranicznych nie przyjmują odpowiedzialności za szkody, wynikłe przy przewozie transportów luzem. W tenże sposób nie mogą być wysyłane: kasza, mąka i inne produkty przemielone, z wyjątkiem otrąb, jak również transporty złożone z różnego ziarna, nasion roślin strączkowych i oleistych.

7) Prócz opłat zwykłych za przewóz, pobierane będą na drogach żel. rosyjskich:

Za załadowanie	0.22 kop. od 1 puda
Na wydatki stacyjne	0.25 „ „ „ „
Za zdawanie na granicy	0.17 „ „ „ „
Za wydatki poniesione przy organizowaniu bezpośredniej komunikacyi	0.30 „ „ „ „
czyli razem	0.94 „ „ „ „

Nową tę ustawę witamy z wielką radością; pozwoli ona bowiem większości rolników, jako producentów zbóż, nasion i przetworów rolnych, na zawiązanie bezpośrednich stosunków z odbiorcami hurtowymi zagranicą, a w ten sposób zaoszczędzi im olbrzymich sum, dawaných z wiedzą i bez wiedzy pośrednikom, bogacącym się w krótkim czasie na swym procederze.

Dziś manipulacyja wysyłki zagranicę (do Niemiec) ogranicza się do zwykłych formalności przy wysyłkach stacyjnych wewnątrz kraju, z zachowaniem jednak punktów ustawy taryfowej, którą powyżej streściliśmy. Odpadają zatem wszelkie komunikowania się z agenturami spedycyjnymi pogranicznymi, kłopotliwość wysyłki zboża w workach, koszty przeladowywania obowiązkowego na stacyjach pogranicznych i z tem związane straty w towarze (odnosi się to do majątków, wysyłających koleją warszawsko-wiedeńską) i t. p. Bardzo byłoby jeszcze pożądanem, aby ilość punktów pogranicznych, do których ustawa się odnosi, była znacznie zwiększoną, a zwłaszcza, aby otwarto stacje graniczne kolei północnych. Wymaga tego szybkość ekspedycyi, jak również i konieczność obniżenia kosztów dla producentów ze wschodnich i wschodnio-północnych gub. Cesarstwa.

Miejmy nadzieję, że rząd nasz, okazujący w tej nowej ustawie taryfowej taką dbałość o rozwój rolnictwa, nie omieszka w krótkim czasie uzupełnić dodatkowymi rozporządzeniami słuszne desiderata rolników.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **Z prasy rosyjskiej.** Z powodu słów skreślonych przez Najjaśniejszego Pana na przepisach o rozstrzygnięciu spraw byłych greko-unitów, Ks. Meszczerski pisze w „Grażdaninie“, co następuje:

„Prościej i jaśniej nie można było wyrazić tego, co stanowi treść i podstawę stosunków rządu w Rosyi do kwestyi, jak postępować z katolikami łacińskiego obrządku? Przez wyraz: *swobodnie* (bezwozbranie) w ustach Cesarza powiedziano wszystko, co odpowiada duchowym potrzebom wiary i co pozostawia kwestyję na gruncie Kościoła i wiary; uszuwa się też wszelkie warunkowe, fałszywe lub nieszczerze jej traktowanie. Tymczasem to, co oddawna przeszkadzało wprowadzeniu z jednej strony porządku i spokoju w kraju Zachodnim, a z drugiej strony silnej władzy rosyjskiej, było właśnie zakazem (wozbranie) traktowaniem potrzeb Kościoła przez poszczególne osoby lub odrębne przekonania, z domieszką w tym lub innym wypadku kombinacyi politycznych do zwykłej potrzeby kościelnej, w oczach ludu prostego, zupełnie obcego polityce, głęboko oddanego Cesarzowi, a pomimo to, dla kaprysów politycznych tej lub owej osoby skazanego na znośnienie odmowy w dziedzinie swych potrzeb duchowych. Niedawno w kraju Zachodnim uderzył mi wypadek, będący w jawnej niezgodzie z przytoczonymi powyżej słowami Najjaśniejszego Pana: W mieście S., w gub. wileńskiej, w swym folwarku zmarł obywatel ziemski, katolik, oficer rosyjski, ożeniony z prawosławną i znany oddawna w okręgu, jako człowiek głęboko oddany wszystkiemu, co rosyjskie. Należy pochować go według obrządku jego wiary. Tymczasem okazuje się, że w mieście niema kościoła katolickiego i że około 15,000 włościan, zaliczonych do parafii S., przeszło już od roku pozbawionych jest kościoła, Mszy i Sakramentu Komunii, gdyż stary kościół został zburzony, a na jego miejscu buduje się nowy, *podanie zaś parafjan o pozwolenie urzędzenia czasowej świątyni było odrzucone przez władzę miejscową...* I jak z dawnych czasów naród gromadzi się w lesie przy grobie jakiegoś pana, gdzie zbudowaną jest mała kapliczka i gdzie jest mały ołtarz, celem zaspokojenia swych potrzeb duchowych. Odmówić pozwolenia na zbudowanie czasowego ołtarza katolickiego dla odprawiania nabożeństw w miejscu, gdzie 15,000 ludzi odczuwa brak kościoła i gdzie buduje się kościół wzamian starego, zburzonego, czyż to nie jest umotywowany względami politycznymi kaprys, pozbawiający 15,000 ludzi nie wspólnego z polityką nie mających, rzeczy najdroższej dla nich—kościół? a zarazem czyż nie jest to literalne naruszenie rozkazu Najjaśniejszego Pana o *swobodnem czeczeniu przez Polaków Pana Boga według obrządku łacińskiego*... Należy mieć chyba zupełną podstawę do przypuszczenia, że taka odmowa na prośbę o wzniesienie czasowego kościoła w miasteczku S., wydana została przez pośpiech, przez jakieś nieporozumienie, a w każdym razie—pomimo woli naczelnika kraju...”

— „*Pamiętniki*”. Wyszyły pośmiertne pamiętniki ks. Zygmunta Szczepnego Felńskiego, Arcybiskupa warszawskiego.

Świeżo wyszły z druku i zostały nam nadesłane: — „*Zasady Działalności banków*” i zarys historyczny głównych epok ich rozwoju” przez Stanisława Karpńskiego. Jest to dziełko wydane z zapomogi Kasy imienia Józefa Mianowskiego, bardzo interesujące dla wszelkiego rodzaju finansistów, kupców i inicjatorów stowarzyszeń bankowych.

— „*Encyklopedia ilustrowana wiadomości pożytecznych*” zeszyt 32 nakładem Michała Arcta w Warszawie. Zeszyt ten kończy literę W. i rozpoczyna Z.—Widzimy więc, że wydawnictwo, to bardzo pożyteczne jako treściwy podręcznik, ozdobione mnóstwem bardzo dobrych rysunków i wychodzące z rządu, a na regularność—ma się już ku końcowi. Cena każdego zeszytu kop. 25.

— „*Encyklopedia Rolniczej*”, wydawanej staraniem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, wyszedł zeszyt 77 i zawiera dokończenie artykułu „Owady”, oraz rozpoczyna obszerny artykuł p. t. „Owce”.

— „*Ateneum*”, za miesiącem Sierpień wyszło z druku i zawiera, jak zwykle, treść b. interesującą. Między innymi, zwraca naszą uwagę artykuł „Sąd przysięgłych” przez Mogilnickiego, oraz „Jadwiga Tarłówna” dramat przez Br. Grabowskiego.

— „*Okólnik Rolniczo-Handlowy*” wystąpił niedawno (w № 8) z wyczerpującym artykułem, w którym motywuje konieczność założenia „Stowarzyszenia dla wyrobu i wywozu masła konserwowanego”.

ROZMAITOŚCI.

Polacy w Prusach. Rozszerzenie się Słowian w Prusach i ich wpływ na państwowe, ekonomiczne i ludnościowe stosunki nazywa się w polityce zazwyczaj kwestyją polską, pisze niejaki p. Artur Dix w swojej broszurze „Das Slaventhum in Preussen, seine Bedeutung für die Bevoelkerungsbevegung und Volkswirtschaft in den letzten Jahreszehnten.”

Tak zwana kwestyja polska ma dwie strony. Ludność słowiańska zbiera się w Prusach w dwu ogniskach: jednym jest prastara siedziba polska we wschodnich prowincjach granicznych, drugim jest zupełnie nowy objaw słowiańskiej kolonizacyi w zachodnich centrach przemysłowych.

Podług spisu ludności z d. 4 grudnia 1861 r. na 18 1/4 milionów mieszkańców Prus, liczone 2,214,888 Polaków, Mazurów i Kaszubów; 136,990 mówiących po litewsku, 58,880 po czesku, a 82,232 po wendyjsku.

Tych 2 1/2 mil. Polaków zamieszkiwało przeważnie w ziemiach polskich. Dane statystyczne z tego roku liczą w Brandenburgii i prowincyi Nadreńskiej za ledwie po 16 Polaków. W Westfalii ani jednego Polaka.

Znamieniem statystyki ludności z r. 1861 jest prawie wyłącznie ograniczenie Polaków do dawnych siedzib polskich na Śląsku, w Księstwie Poznańskim i obydwu prowincjach Prus Zachodnich i Wschodnich. W zachodnich prowincjach niemieckich polaków prawie niema.

Obecnie ludność polska w państwie pruskim wynosi 3 1/2 miliona; przeszło 100,000 Polaków pracuje w Saksonii i Westfalii, a miasta w Poznańskim i Prusach Wschodnich poczynają polszczyć.

Badanie statystyczne poświęca p. Dix pytania, kto ma wyższą siłę rozrodczą: Polacy czy Niemcy? Pan Dix dochodzi do wniosku, że siła rozrodcza Polaków jest większa. Udowodnione to zostało w r. 1879 na podstawie danych statystycznych z długiej epoki lat 1816—1874. Gdy bowiem w całym państwie wypada 36—38 urodzin na 1000 mieszkańców, w prowincjach zamieszkałych przez polaków wypada 40.

Są dowody szybkiego wzrostu ludności polskiej, pomimo najwyższego procentu śmiertelności u dzieci poniżej 5 lat. (w r. 1872—1875 umierało rocznie z pomiędzy 1000 żyjących w prowincjach polskich 106—120 dzieci pięcioletniej i poniżej lat 5, podczas kiedy tylko 72—90 umierało dzieci pięcioletniej w prowincjach niemieckich). Ten wzrost siły rozrodczej polaków był jedynym kłopotem dla pangermańskich patrijotów do d. 1-go grudnia 1880 r., w którym odkryto nowy objaw.

Spis w tym dniu stwierdził, że w prowincjach zachodnich znajdowało się w tym dniu ogółem 175 1/2 tysięcy ludności z Prus Zachodnich, Ks. Poznańskiego i Śląska, zaś w samym Berlinie było ludności z tamtych stron 164 1/2 tys. Choć więc pocieszano się, że nie wszyscy wychodzący Polacy, to jednak rząd i bez statystyki wiedział, że najuboższa ludność polska z prowincyj polskich idzie na zachód na robotę do Saksonii, z kąd pochodzi nazwa tego objawu „*Sachlensgaengerel*”—„Obieżyński”.

D. 1 grudnia 1885 r. Obliczono, że ilość tej emigracyi z ziem polskich powiększyła się o 2/3 miliona. Następnie w r. 1895 w całym państwie pruskim na 4,268,909 uczniów niemieckich było 616,780 uczniów polskich i innych słowiańskich. („*Gonicie*”).

Wystawa w r. 1900. Praktyczni anglicy wynieśli coś istotnie oryginalnego. Zorganizowane niedawno w Londynie towarzystwo zobowiązuje się dostawiać w ciągu całego trwania wystawy swych klientów do Paryża w sobotę i utrzymywać ich tam przez trzy dni, to jest do poniedziałku, zapewniając: jedzenie, mieszkanie, cztery wejścia na wystawę i wycieczkę do Wersalu i to wszystko za 30 rubli ogółem, spłacanych w ratach miesięcznych po szylingu. To się nazywa taniósć!

Majątek Bismarka. Bismarek pozostawił spadkobiercom przeszło 80 milionów marek. Rzecz prosta, że „książę żelazny” nie zebrał tych sum drogą oszczędności, odkładaniem z pensyi, tem więcej, że dotacje otrzymane od cesarza, przedstawiają tylko siedm milionów marek—dwunastą część ogólnej fortuny. W r. 1867 po ukończeniu wojny z Austryją otrzymał 400,000 talarów i za sumę tę nabył dobra warciańskie. W r. 1871 otrzymał od cesarza Wilhelma I dobra Friedrichsruhe i Sachsenwald. Wartość ich przenosiła milion talarów. W siedmiesiątą rocznicę urodzin wdzięczni patrijoci ofiarowali mu rodzinne dobra Schönhausem, odkupione za dwa miliony marek, zebrane drogą składek. Jakim więc sposobem Bismark „uciął” olbrzymi majątek?.. Oto prosto grą na giełdzie.

Zola i... pensjonarka. Pewna młodzianka pensjonarka w Paryżu, zwróciła się do kilku znakomitych powieściopisarzy, Hauptmanna, Ibsena i Zoli z zapytaniem, która z ich książek stosowną jest do czytania dla młodych panienek. Zola, w trakcie swego procesu, zmuszony był podatkowi dać odpowiedź, która brzmiała jak następuje: „Les jeunes filles ne doivent lire que ce que leurs parents leurs permettent, et un auteur n'a pas d'autorité pour décider ceux de ses livres, qui peuvent être permis ou défendus. (Młode panienki czytać powinny tylko książki wskazane im przez rodziców, autor niema prawa decydować w kwestyi co im wolno czytać, a czego niewolno). O ile się zdaje po takiej odpowiedzi odejście panienkom oehota zasięgania rady u autorów modernistów, co do wyboru książek.

W Anglii robiono doświadczenie, aby się przekonać, jak oddziaływają dźwięki muzyki na dzikie zwierzęta. Wybrano do prób: skrzypek, piszczałkę i flet. Skrzypek podobał się wszystkim zwierzętom: odwracały one głowy w kierunku, z kąd dochodziły tony; lew wymachiwał ogonem, lwica krążyła po klatce, biały niedźwiedź siadł na tylnych łapach i mrucał z widocznym zadowoleniem; nawet węże poruszały w takt głowy; tygrys przysłuchiwał się, podniósłszy łapę do góry. Natomiast dźwięk piszczałki doprowadzał wszystkie zwierzęta do wściekłości: stoń położył uszy po sobie i odszedł jak mógł

najdalej; struś trzepotał skrzydłami i chciał uciekać; tygrys chłostał ziemię ogonem; węże wily się jakby w bólach. Lecz tony fletu uspokoiły odrazu to ogólne wzburzenie. Zupelną obojętność na muzykę objawiły tylko tarantule, żółwie i okularniki. Wszystkie inne zwierzęta okazywały niesłychaną wrażliwość na dźwięki fałszywe.

Kobieta i rower. Czy może być coś oryginalniejszego — pisze słusznie kronikarz „*Rozwoju*”—i coś bardziej nieestetycznego nad kobietę w męzkim kostiumie, pedzącą na wysięgach na rowerze? Całość przedstawia tak wielki dysonans, że tylko dzięki oryginalnemu widokowi cyklistka zwraca na siebie uwagę tłumów, lecz każdy przeciętny śmiertelnik, obdarzony jakim takim zmysłem estetycznym, odwraca od niej oczy. Coby też babka której z pań cyklistek powiedziała, zobaczywszy swą wnuczkę na rowerze na torze wycieczkowym? Uroniłaby lzę kroplistą nad takim sponiewieraniem godności niewieściej, odpowiedniem dla cyrkówki, lecz nigdy dla uczciwej kobiety.

Rower, jako środek lokomocyi lub higieny, zastosowany odpowiednio do użytku kobiety, tak, aby nie była zmuszona zbyt modyfikować swego kostjumu, może mieć prawo obywatelstwa wśród kobiet, o ile służyć im będzie do przejażdżki dla zdrowia lub interesu. Ale cyklistka na torze wycieczkowym, dla zdobycia oklasku gawiedzi pedzącą w zawody—to coś, z czem pogodzić się trudno.



Listy od Redakcyi.

— *Panu K. w Zaręczynie.* Oplacone w dniu 5 czerwca r. b. rs. 2 kop. 40 zapisaliśmy jako należność za pierwsze półrocze roku 1897. Złożone więc rs. 2 w dniu 9 sierpnia r. b., wpisałiśmy na conto drugiego półrocza r. z.

Licytacje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 28 sierpnia (9 września) w majątku Rudki w gminie Gortatowice w pow. rawskim na sprzedaż zboża i pary koni, od sumy 850 rs.

— 24 sierpnia (5 września) w urzędzie p-tu noworodamskiego na restauracyę ratusza w Noworodamsku, od sumy 487 rs. 22 kop., in minus.

— 7 (19) września w magistracie m. Częstochowy na 3-letnie oświetlenie 36 naftowych latarni miejskich od sumy rocznej 549 rs. in minus.

Polecą się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków na sezon letni, wprowadzony 6 (18) Maja

do Granicy i Sosnowca:	G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (przych.)	2	33	} w nocy.
(2 klasy) (odchod.)	2	38	
№ 5 Pospieszny (przych.)	4	13	} po południu.
(3 klasy) (odchod.)	4	23	
№ 9 Osobowo- poczt. (3 kl.) (przych.)	9	23	} rano.
(odchod.)	9	33	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy) (przych.)	12	29	} w połudn.
(odchod.)	12	39	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.) (przych.)	4	15	} rano.
(odchod.)	4	35	
do Częstochowy			
dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako			
№ 16 (patrz niżej).			
№ 15 Osobowy (przych.)	2	24	} w połudn.
(odchod.)	2	34	
do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (2 klasy) (przych.)	2	59	} w nocy.
(odchod.)	3	7	
№ 6 Pospieszny (3 klasy) (przych.)	1	32	} w południu.
(odchod.)	1	42	
№ 10 Osobowo- poczt. (3 kl.) (przych.)	5	50	} po południu.
(odchod.)	6	00	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasy) (przych.)	10	30	} rano.
(odchod.)	10	45	
№ 16 Osobowy (przych.)	8	15	} wieczorem.
(odchod.)	8	25	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.) (przych.)	4	44	} rano.
(odchod.)	5	4	
Pociągi miejscowe:			
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	25	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	25	rano.
№ 47 Z Piotrkowa do Granicy odchodzą	6	25	wieczorem.
№ 43 Z Granicy do Piotrkowa przychodzi	11	30	w nocy.

Zgubiony został ARKUSZ KUPONÓW

od listu zastawnego Towarzystwa Kredytowego miasta Piotrkowa na rubli 1000, oznaczony numerem 00161. Łaskawy znalazca, raczy oddać takowy do biura Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego miasta Piotrkowa, przy ulicy „Moskiewskiej“ (Bykowskiej), za stosowną nagrodą. (3—1)

„NADZIEJA”

Pracownia Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego (istniejąca od dnia 1 października w Piotrkowie w domu p. Adamczyka) przy ulicy „Moskiewskiej“, *przeniesioną została do domu ks. Itnera przy tejże ulicy.* Polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsołenniejszemu, że potrafi i nadal, tak jak dotąd, zadość uczynić wszelkim, najwyszukanyszemu ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52—41)

Księgarnia K. KOSSAKOWSKI Sosnowiec

Materyjały piśmienne i rysunkowe. (52—44)

FORTEPIAN

fabryki KERNTOPFA, w dobrym stanie, jest do SPRZEDANIA. Wiadomość w aptece p. Lapińskiego. (2—1)

PANIE i PANNY,

przyjeżdżające do Warszawy dla kuracji, kształcenia się, lub zabawy, znajdą mieszkanie, utrzymanie i staranna opiekę u Stanisławy Bronikowskiej, Bracka № 23. Wiadomość w Piotrkowie w księgarni p. Pańskiego. (4—2)

Kursa handlowe dla kobiet I. SMOLIKOWSKIEJ

w Warszawie (Chmielna 31)

zapis kandydatek odbywa się codziennie od 11-ej do 2-ej. Kurs nauk rozpocznie się 3 (15) września. Egzamina osób nie posiadających świadectw szkolnych od 1 (13) września. Wogóle słuchaczki mogą zapisywać się na kursa bez żadnych świadectw. (WBO. 4811) (4—3)

WYNAJEM POJAZDÓW Konstant. Sapińskiego

ul. Petersburska, dom S-rów W-ne Psarskiej.

Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26—17)

Zamówienia na **CEGLĘ ZWYKŁĄ, PRASÓWKĘ i DREWNY, z pieca Hoffmannowskiego, przyjmuje kantor dystylarni parowej**

M. BRAUNA

w Piotrkowie. (10—6)

Zareczeni.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że:

1) Braumajster Jan Marcin Zenker, zamieszkały w Będzinie w Królestwie Polskim (Rosyja), syn właściciela oberży i gospodarza ś. p. Jana Marcina Zenkera, ostatnio zamieszkałego w Ingolstadt oraz żony jego Elżbiety Małgorzaty z Wüchnerów mieszkanki Ingolstadtu—i

2) Emma, Anna, Mina Langhoff, bez zajęcia, zamieszkała w Pritzwalk, córka gospodarza rolnego Jana Fridryka Wilhelma Langhoffa i żony jego Fryderyki Henryki Wilhelminy z Glienków, mieszkanka Pritzwalku:

zamierzają wstąpić w związek małżeński.

Ogłoszenie o tem powinno być zrobione w miastach: Pritzwalk, Aurich i Będzinie.

Pritzwalk 11 Sierpnia 1898 r.
Urzędnik stanu cywilnego
Doerfel. (1—1)

Assenizaacja: **Otwock w Łodzi.** (Adres: M. Łaski Łódź Widzewska № 70).

Sprzedaje wyłącznie **wyroby dezynfekcyjne** angielskiej firmy „**JEYES**“ w **LONDYNIE** (nagrodzonej 102 medalami) **W PLYNIE I PROSZKU.**

PLYN i PROSZEK „JEYES”

służą do dezynfekcji klozetów pokojowych, waterklozetów, ustępów, rynsztoków, śmietników, lub pokojów przy chorobach zakaźnych. Sposób użycia prosty, **skutek natychmiastowy** — dlatego środki powyższe w każdym domu powinny być w użyciu.

Wysyłka franco pocztą, za nadesłaniem rs. 3.50 k. (6—4)

Nowy Skład Mebli

i całkowitych urządzeń mieszkaniowych

został otwarty przy Biurze Ogłoszeń Ungra, Marszałkowska № 100 (wprost kolei), wejście od Alei Jerozolimskiej № 84, 1-sze piętro (gdzie cukiernia Zawistowskiego).

(WBO. 4505)

(6—5)

Łódzka 7-klasowa Szkoła Handlowa

założona przez Zgromadzenie kupców m. Łodzi.

Egzamina wstępne do szkoły trwać będą od 3 (15) do 11 (23) września włącznie.

Ogłoszenie rezultatów egzaminów nastąpi 14 (26) tegoż miesiąca.

Rozpoczęcie lekcji naznaczone na 15 (27) września r. b.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą:

Klasa przygotowawcza w 2-ch oddziałach: niższym i wyższym.

I
II
III w odpowiedniej ilości równoległych oddziałów, stosownie do ilości kandydatów. Kandydaci do egzaminów powinni być tak przygotowani, jak do odpowiednich klas szkół realnych rządowych, których programów należy się trzymać.

Prośby należy podawać na imię Dyrektora Szkoły do d. 30 Sierpnia (11 Września), Łódź, Dielna № 41 i do każdej prośby dołączyć: a) metrykę urodzenia, b) świadectwo pochodzenia, c) świadectwo lekarskie o szczepieniu ospy i o stanie ogólnym zdrowia — jakoteż kopije prywatne tychże dokumentów na zwyczajnym papierze.

Blankiety na podanie do Dyrektora (użycie ich nie obowiązkowe) przesyłają się żądającym, lub wydają w szkole na żądanie. Wpis wynosi w klasie przygotowawczej 60 rub. w pozostałych 100 rub. rocznie.

Uczniowie, którzy ukończą całkowity kurs nauk szkoły, **Korzystają z praw przystępujących wychowankom szkół realnych rządowych** — tak pod względem powinności wojskowej, jak i pod względem wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

Oprócz tego, dostępują tytułu osobistego obywatela honorowego; kończący zaś kurs nauk z odznaczeniem otrzymują stopień kandydata nauk handlowych. (3—3)

Programy Szkoły otrzymywać można od 8 (20) sierpnia w Zarządzie szkoły codziennie, z wyjątkiem Niedzieli i Świąt od 10—12 rano.

GWARANCYJA ZUPEŁNA.

Gwarancja zupełna.



Wykończenie eleganckie, materyjał najlepszy, przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń, ceny możliwie niskie.

Fabryka Rowerów

„THE WHITE FLEYS”

Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i Maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant, na Piotrków: A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego). (6—4)

— Na wieży kościoła św. Anny była wolno pier-
wsza godzina, gdy panna de Préaumont pewnym, miaro-
wym krokiem zbliżała się ku domowi.
Stanąwszy na miejscu, za pochłonięciem spóźniony
śmiało otworzyła bramę, następnie zamknęła ją z nowu
i skierowała się ku zabudowaniam, gdzie mieszkała się
służba.
Światło w jednym z okien na parterze świada-
czyło, że ktoś czuwał jeszcze; cichutko zbliżyła się do
okna. Jakób czytał, wsparty łokciami na stole.
Alina zapukała do okna; natychmiast stary śługa
wstał, wziął lampę, wyjrzał przez okno, a poznawszy
Alinę, zawołał:
— Jaktó, to panienka? Wszak dopiero pierwsza
a miałam rozkaz, aby pojechać po panienkę o trzeciej.
— Chodź przedź otworzyć mi drzwi, jakobie—
rzekła cichym głosem Alina;—tak nagłe zasłabłam, że
musiałam wrócić do domu wcześniej.
Jednym krokiem odbiegł od okna, wziął świecę
i wyszedł naprzeciw swej młodej pani.
Gdy drzwi były już otworne, za pomocą hukki
zapalił świecę, która stała na schodach i podał ją
Alinie.
— Dobranoc, panienko—dodał,—niech Bóg ma
panienkę w swej opiece.
— Dziękuję ci, jakobie!—odpowiedziała.
Drzwi zamknęły się za nią.
Alina wolnym krokiem szła po schodach, wiedzą-
cąc, że do jej pokoju, a następnie, postawiając świecę,

— 63 —

Urodziła się dobrą i łagodną, a walka życiowa
zrobiła ją wytrwałą i dumną... dawniej miała serce
czule i tkliwe, a obecnie z tej dobrej skłonności poze-
stało jej serce wyschłe od palącego podmuchu rozczar-
owań i przykrości w życiu.

Jest tyle dzieci, które rodzą się w dostatkach
i których całe życie jest jednym pasmem szczęścia, gdy
drugie przychodzą na świat tylko dlatego, aby zależeć
od kaprysów losu.

Z nadejściem wieczoru Jakób otworzył duże
drzwi i salony zajaśniały tysiącem świateł od świec
i kandelabrow.

Panna Odetta w czarnej, aksamitnej sukni prze-
chadzała się po salonach, to wydając rozkazy, to
poprawiając fałdy portyjer, lub kwiaty wypadające
z flakonu.

Pełna gracy i dystynkei przyjmowała swych
gości, darząc młodych pieszczotą, a starszych pooble-
bnymi komplementami.

Była dziesiąta godzina, gdy panna Aglaé, na
znak dany przez swą panią, otrzymała rozkaz prosze-
nia do salonu Aliny; panna Odetta zajęła miejsce obok
mężczyzny o poważnym nastroju, który niecierpliwie
spoglądał na drzwi.

Po chwili Jakób zaanonsował: „Panna Alina de
Préaumont“.

Mężczyzna, rozmawiający z panną Odettą, pod-
niósł się, mierząc wzrokiem wchodzącą. Zbladł, a na-
stępnie usiadł znowu na miejscu, doznawszy jakby za-
wrotu głowy.

— 66 —

— Bardzo dobrze—zaprochowała pani Noirel,—
rób, jak chcesz...—Andrzeju, chodź z nami!
Rozkaz ten był wydany głosem tak stanowczym
i energicznym, że młody człowiek, który nigdy nie
sprzeciwiał się swej siostrze, poszedł za nią spokojnie,
rzucając pełne wymówek spojrzenie na Alinę, śmie-
telnie bladej i drżącej, która wzrokiem śledziła odcho-
dzących.
Bywała w życiu okoliczności, iż zdaje nam się,
że ziemia zapada się pod naszymi nogami; wszystko
widzimy w ten sposób w czarnych kolorach... wszystko
nas opuszcza i budzi do rozpaczy.
Alina de Préaumont przeżywała właśnie jedną
z chwil takich. Wsparłszy się rękoma o poręcz fotelu,
zdała sobie sprawę, że zupełnie nie czuje nog swoich... Nie
wiedziała nawet czy żyje, czy cierpi, jeden tylko fakt
utkwiał w jej wzburzonym umyśle: Andrzej przefo-
sował nad nią i jeszcze zostawił ją samą po
roku niewiedzenia się, aby towarzyszyć siostrze, która
pyszała się tym, że narzuciła mu swoją wolę i swe
pragnienia.
Bez szmeru zbliżyła się ku drzwiom i weszła na
korytarz; drżąca ręką zdjęła z wiszącej szafki, na
głowie zarzucała koronkową chusteczkę i, nie zegnając
się z nikim, jak zbiegł, opuściła dom bankiera
Noirel.
W lekki, jedwabnych, białych pantofelkach szła
po śniegu, osypywana jego grubymi płatami, które
przypruwały jej, jakby białym pudrem.

— 62 —

Alina blade, z bijącym sercem patrzyła na zbliża-
jącego się; utkwiała weń swe duże oczy i jakby chciała
jaknajtrwalej zatrzymać jego obraz w głębi swej
duszy.

— Ach, Alino! jakże jestem szczęśliwy, że cię
widzę.

Lekki uśmiech politowania i pogardy zaigrał na
ustach eleganckiej pani Noirel; śmieszem jej się wy-
dawało, aby brat jej mógł kochać Alinę, wprawdzie
delikatną i dystygowaną, lecz dumną i pozbawioną
rzeczywistej urody, a szczególnie majątku.

— Pozostawiam was samych — rzekła — korzy-
stajcie z wieczoru; wszystko przemienie, nastanie pora-
nek, a z nim mija to, co nam jest miłe.

Nie mówiąc słowa do siebie, patrzyli za oddala-
jącą się. Gdy weszła do wielkiej sali, Andrzej odezwał
się do Aliny:

— Ona wie o wszystkim; powierzyłem jej wczoraj
naszą tajemnicę.

— Żeś pan zrobił!

— Dlaczego?

— Dlatego, że ona nie nam pomódz nie zechce...
przeciwnie!

— Alino! — zawołał Andrzej z rodzajem wy-
mówek.

— Ja to czuję; coś mi tu mówi — rzekła Alina,
kładąc rękę na sercu...—Andrzeju, czas nagli: ciotka
chciała mię wydać za człowieka, który na szczęście
był już zaręczonym; lecz wetuje to sobie w święta

— Jednakoże próbuj walczyć, błągam cię o to...
 O Alino! jakże nieszczęśliwi jesteśmy.
 — Z twojej winy—rzekła spokojnie.
 — A czyż ci tak ciężko nasze postanowienie?
 Zapytał ją trwożnie, schyliwszy się nieco, aby wyczy-
 tać na tem niem obliczu, że zaprzeczy jego słowom.
 — Ja nie wiem...— wtrąciła— ja nie wiem, ale
 zdaje mi się, że znajduję się między czterema ścianami,
 mi, które lada chwila mogą się zawalić i przygnieść
 mnie swemi gruzami!...
 — Rozmówię się jutro z ojcem, tak, jutro stanow-
 czo; słowo ci daję, Alino—rzekł Andrzej, dumny z te-
 go, że poweźmie nareszcie state postanowienie.
 — Owszem, zrób to—odpowiedziała, a w oku jej
 zabłyśł promyk nadziei—zrób to, a kochać cię będę sto-
 razy więcej, jeżeli jest to możliwe.
 Dał się słyszeć lekki odgłos kroków... Szleste-
 jedwabnej sukni zwiastował pojawienie się Teresy.
 Zbliżyła się do nich i przytrzymała rękę, oczy,
 odezwała się:
 — Jeszcze tutaj? Skończy się na tem, że zauważę
 waszą nieobecność, a wtemczas co świat na to powie?
 — A co nas świat może obchodzić?—prędko od-
 powiedziała Alina.
 — Przypuszczam, ale mnie chodzi o to bardzo; nie
 chcę, aby powiedziano, że dom mój jest miejscem
 schadzek miłosnych.
 — Teresa ma rację— rzekł Andrzej i wstając,
 obciął podać rękę Alinie.
 — Dziękuję— odparta Alina, — choć pozostać sama.

Bożego Narodzenia, gdyż ma mi przedstawić przyszłego mego męża, pana de Beaucaire; Andrzej, ja boję się czegoś; czy nie mógłbyś uprosić swego ojca, aby poprosił ciotkę o moją rękę. Ona chce tylko jednego: pozbyć się mnie jaknajprędzej. Czyż nie pora już na to, czyż nie dosyć czekałam i cierpiałam.

— Pomówię o tem z Teresą—szepnął, odwracając głowę, aby uniknąć błagalnego wzroku Aliny.

Posłyszawszy to, zbuntowała się jej duma i wrócił gniew, oddawna hamowany; więc wybuchła jak ogień:

— Wiesz ta Teresa! nie bez Teresy!—zawołała, trzęsąc się cała:—więc ja już nie nie znaczę dla ciebie?... ach, jakimż tchórzem jesteś, Andrzej!

— Alino!...

Podbiegł ku niej i chwycił ją za rękę tak błady i wzruszony, że Alinie żal się go zrobiło.

— Bo czyż—rzekła ochłonawszy trochę—nie jest to tchórzostwo z twojej strony liczyć tylko na siostrę... Przyznam ci się, że wołałabym dzielić z tobą najcięższą dolę, niż dobrobyt, który musielibyśmy zawdzięczać Teresie.

Andrzej westchnął, utkwivszy w błędem, wyczerpanem obliczu narzeczonej swe duże, niebieskie oczy.

— Miej trochę cierpliwości, Alino—odezwał się po chwili—i dla nas zabłyśnie promień szczęścia, dzień połączenia się naszego... Ale obiecaj mi, że nie zgodzisz się na to, aby ciotka wydała cię za męża.

— A czemu ja jestem wobec ciotki?—odpowiedziała z goryczą Alina, — lekką słówką, którą wiatr miota na różne strony.

Alina siedziała sama w swym pokoju i zupełnie nie brała udziału w tem ogólnem zamieszaniu. Siedziała w fotelu, pogrzęzona w zadumę. Nie myślała ani o Teresie, ani o Andrzej, od tego fatalnego wieczoru, gdy potajemnie opuściła dom pani Noirel, aby już tam nigdy nie wrócić.

W mieszkaniu panowało ogromne ożywienie: bięgano z salonu do salonu, w stołowym pokoju brzęk srebra i porcelany, niestający szmer portyjer poruszał drzwi, otwieranemi z łoskotem i pospiechem.

Alina siedziała sama w swym pokoju i zupełnie nie brała udziału w tem ogólnem zamieszaniu. Siedziała w fotelu, pogrzęzona w zadumę. Nie myślała ani o Teresie, ani o Andrzej, od tego fatalnego wieczoru, gdy potajemnie opuściła dom pani Noirel, aby już tam nigdy nie wrócić.

Wydalone.

ROZDZIAŁ X.

— Boże mój!—kła—mieł litosć nade mną!

Tak zakopczył się ostatni bal Aliny de Pr-

amont.

— Boże mój!—kła—mieł litosć nade mną!

Tak zakopczył się ostatni bal Aliny de Pr-

amont.

— Boże mój!—kła—mieł litosć nade mną!

Tak zakopczył się ostatni bal Aliny de Pr-

amont.

Obecnie wszystko już się skończyło; upadła zupełnie na duchu. Zamiast walczyć, teraz opuściła tylko głowę i poddała się cichej rezygnacyi. Dla kogo miała walczyć wszystkimi siłami swego jestestwa? dla kogo znosiła sarkazmy, ironiję i pogardę?... Dla człowieka, który nie umiał ani jej bronić, ani ocenić; dla człowieka, który tylko w osobie swej siostry widział kobietę, godną szacunku i miłości.

Wszystko się skończyło... Co ją obecnie zachęcało do życia?... Wszystko to, w czem pokładala nadzieję, było złudzeniem... krzak róży, na którym oparła się, złamał się, kłując jej ręce.

Tego samego dnia przedstawiono jej człowieka, który starał się pozyskać jej względy, człowieka zanego i prawego, i ten prosił ją, aby została wierną jego towarzyszką i dobrą matką dla jego córeczki.

Lecz ona nie mogła prośbie jego zadość uczynić: nigdy kłamstwo nie splamilo ust Aliny, nigdy fałsz nie zagościł w jej sercu... Mie, ona nie mogła okłamać Hugona de Beaucaire, będąc sama okłamaną i znieważoną!...

Ciotka wydaliby ją z domu, wiedziała o tem dobrze; ale cóż ją to teraz mogło obchodzić?... Szłaby przed siebie dopóty, aż nareszcie wyczerpana zasnęłaby, ale już snem wiecznym.

Rzecz dziwna, że nie pomyślała ani razu, aby oprzeć się losowi, który był jej przeznaczony; znosiła cierpliwie wszelkie przeciwności, skarżąc się tylko przed Bogiem i płacząc przed portretem swego ojca.

Przecież jest wiele bardziej nieszczęśliwych odemnie—powtarzała sobie w duchu.